

## KONKURS HISTORYCZNY

„Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy” organizowany przez ŚZŻAK Okręg Zamość.

# ŻOŁNIERZ AK – STANISŁAW SKIBA ps. „ZAJĄC”



„Ocalałeś nie po to, aby żyć, masz mało czasu, trzeba dać świadectwo...” (Z. Herbert)

Pracę wykonała: **ALEKSANDRA KOZYRA/ALEKSANDRA CARYK** – klasa VI,  
Zespół Szkół Publicznych w Suścu; opiekun – Anna Rojek

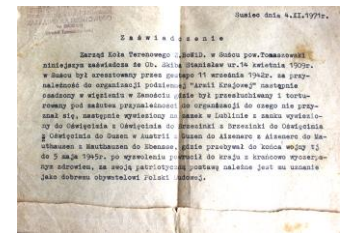
Praca powstała w oparciu o relację ustną – wywiad.

## Dane osobowe:

**Stanisław Skiba – Żołnierz AK**

Urodzony 14 kwietnia 1909 roku

w Suścu



## Ważne wydarzenia:

- przełom 1941/42 pomagał wraz z mieszkańcami oddziałom partyzanckim, które formowały się w okolicach Suśca
- 1942r. – wstąpił do Armii Krajowej,
- 11 września 1942 r. – aresztowany przez gestapo za przynależność do organizacji podziemnej „Armii Krajowej”,
- 11IX-24XI 1942 – więziony przez gestapo w Zamościu
- 25 listopad 1942 r. – wywózka aresztantów do Lublina na Zamek,
- areszt w Lublinie do 2 lutego 1943 roku,
- 3 luty 1943 roku – wywózka aresztantów do obozu w Oświęcimiu
- czerwiec 1943 – lipiec 1943 wywieziony w głąb Rzeszy do Mauthausen – Guzen
- pobyt w obozie pracy w Eizenerc od lipca 1943 do czerwca 1944
- pobyt w Ebensee od czerwca 1944 do 6 maja 1945
- odzyskanie wolności - 6 maja 1945 po wkroczeniu armii amerykańskiej
- Powrót z Niemiec - 18 sierpień 1945
- Przynależność do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację
- Odznaczenie Medalem Zwycięstwa Wolności – 1959
- XI 1950 – aresztowany przez UB, przetrzymywany w tzw. „Smoczej jamie” w Tomaszowie, a następnie więziony w Zamościu
- 26 marca 1952 – powrót z więzienia

## – Ile lat miał Pani ojciec, gdy wybuchła wojna?

– Gdy wybuchła wojna mój ojciec miał trzydzieści lat.

## – Czy Pani ojciec był partyzantem ?

– Tak. Pierwsze dwa lata wojny spędził wraz z sąsiadami nad zorganizowaniem się, w celu przyjscia z pomocą nieistniejącej już Polsce. Jak tylko na przełomie roku 1940/41 zaczęły się formować na naszych terenach oddziały partyzanckie, to mój ojciec do nich wstąpił. Przysięgę złożył w maju 1942 roku. Miał wtedy 33 lata, żonę i troje dzieci. Zawsze był bardzo odpowiedzialny, zarówno za rodzinę, jak i Ojczyznę..

## – Jaką funkcję pełnił Pani ojciec i jakie spoczywały na nim obowiązki?

– W organizacji podziemnej AK mój ojciec pełnił funkcję szeregowego. Przed wojną odbył służbę wojskową, dlatego jego zadaniem było przygotowywanie innych do zdobywania i przechowywania broni oraz amunicji dla powstałego oddziału partyzanckiego, którego dowódcą był Władysław Bartosiński, ps. „Kat”. Otrzymałem wtedy pseudonim „Zajac”.



### **– Czy ojciec rozmawiał z mamą o tym, co się dzieje w lesie?**

– Mój ojciec z charakteru był bardzo ostrożny. W kontaktach z ludźmi był nader podejrzliwy, unikał rozmów z nieznajomymi lub ciekawskimi. Znał schemat organizacji AK, jej powiązania i kontakty, dlatego nie chciał się z niczym zdradzić.

### **– Jak wyglądało Jego życie partyzanckie ?**

– Ze względu na bliskość posterunku policji Jego, jak i innych działalność była bardzo niebezpieczna. W celu upozorowania częstego przebywania w lesie przystąpił do pracy w lesie jako robotnik dorywczy. Mógł wtedy dłużej i częściej tam przebywać, by kontrolować sytuację z magazynami broni, które tam się znajdowały. W tym czasie były już pierwsze zrzuty radzieckie i trzeba było się mieć na baczności. Jednak Jego przezorność nie trwała długo, bo we wrześniu 1942 roku został aresztowany przez gestapo.

### **– Jak wyglądało aresztowanie Pani ojca ?**

- W tym samym dniu aresztowano 24 partyzantów z trzech wiosek, Paar, Suśca i Oseredka. Wśród nich był również Szczepan Białota, który jak się później okazało był denuncjatorem. Nie miał pełnego rozeznania w sytuacji tworzącej się partyzantki, wypuszczony przez Niemców na wolność, zginął z rąk partyzantów za zdradę. Natomiast jeśli chodzi o mojego ojca, to o godzinie 5.00 rano nasz dom obstawili Niemcy, weszli do mieszkania i nakazali tacie szybko się ubierać. Nałożył to , co miał pod ręką, nie zdążył zabrać nawet kromki chleba. Dzieciom zabronili się do niego zbliżać, kazali nam nawet nie płakać mówiąc, że ojciec wróci do domu. Ja rozpaczalam bardzo, moja mama nie mogła mnie uspokoić i bym mogła jeszcze zobaczyć ojca wcisnęła mi nagle skibkę chleba do ręki i kazała w jakiś sposób przekazać go ojcu. Ja szybko pobiegłam za samochodem, który zatrzymał się przy następnym aresztowanym i stojący na straży tam Niemiec pozwolił mi ten chleb rzucić ojcu na samochód. Gest ten mój ojciec pamiętał do końca życia i ja również.

### **– Co działo się później?**

– Samochodami wywieziono ich do Zamościa, skuto ich parami, mego ojca z Tadeuszem Leńczukiem i osadzono w Zamościu na ulicy Okrzei, gdzie siedzieli od 11 września do 24 listopada 1942 roku.

### **– Jak wyglądały przesłuchania osadzonych?**

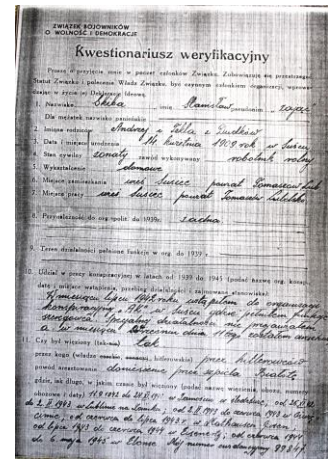
– Gestapo przesłuchiwało wszystkich po kolei, traktując ich w bestialski sposób, czterech podczas śledztwa zamordowano. Ojca przesłuchiowano bijąc „bykowcem” i laską przez trzy godziny. Ciągłe przy tym katowaniu pytano go o oddział i powiązania, kontakty, skład broni. Mimo takiego bicia nie przyznawał się nawet do przynależności do partyzantki. Nie zdradził nikogo.

### **– Co było później?**

– 24 października ojca do Lublina na zamek. Tam zachorował na tyfus, jakoś powoli udało mu się dojść do zdrowia. Następnie 2 lutego 1943 roku wraz z innymi osadzonymi przewieziono całą grupę do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przydzielono go do bloku nr 8 i odtąd pozbawiony imienia i nazwiska stał się tylko numerem 99847. Po miesięcznej kwarantannie przeprowadzono ich do następnego obozu Oświęcim – Brzezinka.

## – Czym zajmował się ojciec w oświęcimskim obozie?

– Tam był cieślą. Budował baraki dla przyszłych więźniów.



## – Co opowiadał ojciec o „życiu” obozowym?

– Nie było łatwo tam nikomu, to cud, że przeżył Oświęcim. Wszyscy więźniowie byli bardzo poniewierani, zarówno fizycznie, jak i psychicznie, nie mówiąc już o ciągle panującym tam głodzie. Najczęściej ojciec opowiadał o apelach tam panujących i o systemie dziesiętnego odliczania. Pewnego razu i na niego przyszła pora, że przy odliczaniu miał numer dziesięć. Wystąpił, ale Niemiec zapytał go o zawód, ojciec odpowiedział, że jest cieślą. Ten kazał mu wstąpić, widocznie Jego zawód był na tyle wtedy pożądany, że uratował mu życie. Zamiast niego „poszedł” na rozstrzelanie Jego sąsiad.

## – Czy prosto z Oświęcimia trafił Pani ojciec do domu?

– Nie. Po klęsce Niemców pod Stalingradem wywieziono więźniów w głąb Rzeszy. Ojca wywieziono do Austrii. Pierwsze trafił do Guzen. W czasie transportu do tego obozu uciekło dwóch więźniów. Za karę i jako ostrzeżenie Niemcy niemiłosiernie katowali pozostałych. Ojca bito kolbą karabinu do nieprzytomności (ślady miał do śmierci). Drogę do Guzen odbyli bez jedzenia i picia. Następnie z Guzen trafił do Eizenerc, gdzie pracował przez rok czasu przy budowie górskiej drogi. Tam również próbowało uciec dwóch więźniów, za to bito ich i katowano przez dwa tygodnie. Później również bito ich pod byle pozorem, nawet za chwilę odpoczynku w czasie bardzo ciężkiej, wręcz katorżniczej pracy. A wtedy wśród nich już 99% było już niezdolnych do pracy. Najgorsze były powroty po pracy do obozu po krętej, górskiej drodze. Kto się przewrócił, nie miał prawa wstać. Następni szli po nim, dlatego wśród więźniów panowała niezwykła solidarność, jeden drugiego w drodze powrotnej przetrzymywał.

## – Jak długo przebywał w tym obozie?

– Wycieńczonego z głodu i ciężkiej pracy wywieziono go do obozu przejściowego w Mauthausen w 1944 roku. Znalazł się w grupie stu więźniów. Tam odżywiano ich najlepiej. Po miesiącu już zdrowszy mógł sam chodzić. Następnie przewieziono go do Ebensee, gdzie pracował w sztolni nr „B”, gdzie już mieściła się oczyszczalnia benzyny. W tym obozie pracował przez rok czasu, czyli do końca wojny. Jednak koniec Jego pobytu nie był ciekawy. Na dwa, trzy miesiące przed zakończeniem Niemcy głodzili więźniów, wielu umarło z głodu i wycieńczenia. Rano 6 maja w niedzielę obóz został wyzwolony przez armię amerykańską. Wyzwolenie nastąpiło tak szybko, że Niemcy nie zdążyli spalić wszystkich zwłok. W wyzwolonym obozie zapanowała czerwonka, na którą zachorował też i ojciec. Po powrocie do

zdrowia 6 lipca opuszczał teren obozu. Wyjechał drugim transportem do Polski, do ocalałej rodziny i czwórki dzieci. Do domu wrócił 18 sierpnia 1945 roku.

**– Czy potrafi Pani opisać jakieś wydarzenie, które zapadło najgłębiej w pamięci?**

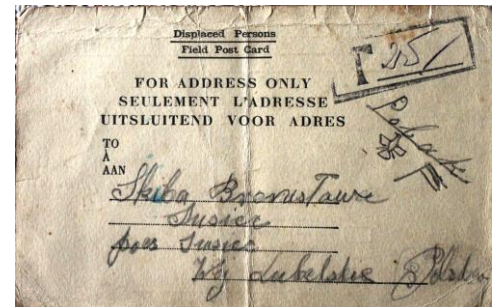
- Pamiętam dzień, chociaż miałam trzy lata, do dziś pamiętam moje wzruszenie na widok mego ojca, który powrócił do domu. Nasza radość była niesamowita, tylko moja młodsza siostra, która urodziła się po aresztowaniu taty, nie ciszyła się z tej chwili. Zobaczyła go wtedy po raz pierwszy, tak samo jak on ją. Gdy wziął ją na ręce zaczęła płakać i krzyczeć, że to nie jej tato. Z czasem wszyscy się do siebie przyzwyczaili. Naszej rodzinie na pewno lżej było żyć.

**- Czy były takie sytuacje, że pani z rodziną uciekała przed Niemcami ?**

- Często moja rodzina uciekała przed Niemcami w pole, gdzie chowaliśmy się w rowach albo w zbożu. W lesie było niebezpiecznie.

**- Czy mieliście jakiś kontakt z ojcem?**

- Ojciec wysyłał do mamy listy z Austrii, ale pisał je po niemiecku, gdyż musiały przejść cenzurę. W Suścu mieszkała taka pani, która znała ten język i tłumaczyła mamie te listy. Jak mama odpisywała, to też ta pani jej tłumaczyła. Listy były krótkie.



**- Czy życie Pani rodziny po wojnie było już normalne?**

- Niezupełnie. Sąsiedzi nie zawsze rozmawiali z nami, czuliśmy się odrzuceni. Niekiedy padały słowa pod adresem naszego ojca. Odbieraliśmy to, jakby tato dopuścił się jakiejś zdrady. Ludzie byli niesprawiedliwi a ojciec z kolei nie wspominał w rozmowach z ludźmi o swoim pobycie w obozach i działalności partyzanckiej.

**- Czy ludzie dali mu później spokój?**

- Nie, został powtórnie aresztowany, tym razem przez innego oprawcę, Pewnego listopadowego dnia nasz dom znowu obstawili wojsko, UB aresztowało ojca. Całe nasze gospodarstwo zostało przeszukane bardzo dokładnie. Nawet dzieci, w tym ja nie puszczono do szkoły. Staliśmy na ulicy, aż skończy się rewizja.

**- Co stało się z tatą?**

- Tym razem trafił do Tomaszowa, gdzie przesłuchiwany przez NKWD został skierowany jako więzień polityczny do Zamościa. Dopiero 26 marca wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie został zwolniony do domu z powodu „niskiego poziomu umysłowego, stanu zdrowia i okazania skruchy”. Mój ojciec trafił na takiego adwokata, który kazał na przesłuchaniach udawać mu „głupiego”. Ojciec skorzystał z porady i odzyskał znowu wolność

**– Co opowiadał ojciec na temat przesłuchań UB?**

– Przesłuchania były straszne. Zwykle odbywały się w nocy. Więźniowie byli bili bici i torturowani przez swych oprawców UB-eków. Brali więźnia na przetrzymanie, torturowali, aby w końcu coś im powiedział, doniósł na kogoś, kogoś zdradził. Przeżywał tortury różnego rodzaju np. bili go karabinem za to, że nie chciał powiedzieć gdzie się ukrywają inni i czy mają broń czy nie. Razem z moim ojcem przebywał tam wtedy jeden z jego dowódców, ale dla bezpieczeństwa nawet wzrokiem nie pokazali, że się znają. To była kolejna gehenna, którą musiał

przejsć mój ojciec. UB w celu pozyskania informacji potrafiło odnieść się do najokrutniejszych rzeczy, których człowiek przy normalnym rozumie by nie wymyślił. Wsadzali zapałki za paznokcie, łamali kości, obcinali uszy, nogi, ręce a kobietom również piersi. To co oni wyprawiali z człowiekiem, po prostu nie mieści się w głowie.

**- Czy w jakimś stopniu państwo nasze doceniło Pani ojca?**

- 28 sierpnia 1959 roku mój ojciec został odznaczony Medale Zwycięstwa i Wolności 1945 r.



**- Czy Pani rodzina ucierpiała w jakiś sposób za działalność konspiracyjną ojca?**

- Mój najstarszy brat z trudem ukończył szkołę średnią w Tomaszowie, bo ciągle chciano go usunąć, chociaż bardzo dobre miał wyniki, nie było też dla niego miejsca w internacie. Ciężkie to były naprawdę czasy. Dzieci akowców nie mieli łatwo w swoim życiu, do dziś mamy żal do systemu.

**- Czy trauma obozowa wracała do Pani ojca?**

- Jak wrócił z obozu był bardzo drażliwy. Do końca życia pozostał mu szacunek do jedzenia i chleba, który niekiedy ratował ludziom życie. Później było lepiej i dopiero pod koniec życia trauma powróciła. Ciągle kazał się chować, nasłuchiwał, kazał zasłaniać okna, mówił, że idą Niemcy i żeby się chować, bo strzelają, że zabili dziewięciu i za chwilę przyjdą po niego. Często mówił do mnie, że pod łóżkiem leży skórka od chleba i żebym ją sobie wzięła, ale nikomu o tym nie mówiła.

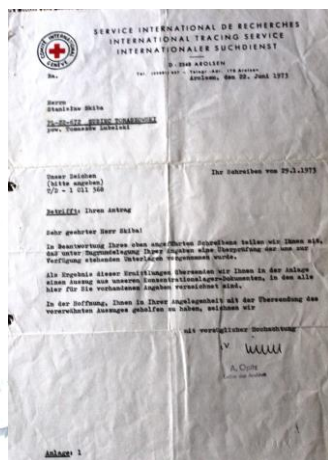
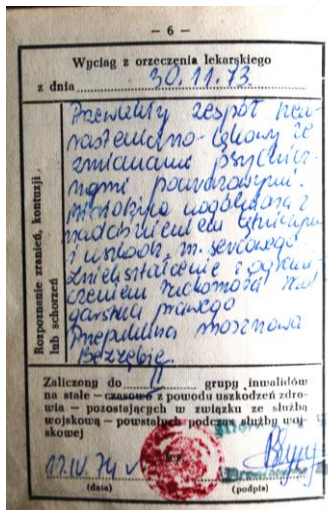
**- Co pani powiedziałyby dzisiaj swojemu tacie ?**

- Dzisiaj powiedziałabym mojemu tacie, żeby on był z nami i nam trochę pomagał i dawał nam porady, jest mi po prostu potrzebny. Bardzo za nim tęsknię.

**- Czy dziś jest pani dumna ze swojego taty ?**

- Dumna jestem, ponieważ nie zdradził tych, co byli z nim w obozie i bardzo dużo cierpiał, jak go bili, bo nie chciał wydać ludzi z obozu. Jednakże do dziś mam żal o to, że nie wolno było nam nic powtarzać gdzie był tato, czy był w obozie, czy nie był, czy jest w domu czy go nie ma, trzeba było kłamać i mówić, że nic nie wiem. Taki system, szkoda mówić. Żal mi tylko tułaczki i cierpień ojca.

**Ojciec pani Danieli i Marii z wnuka**



**- Co pani powiedziała by dzisiaj swojemu tacie ?**

- Dzisiaj powiedziałabym swojemu tacie, żeby wrócił do nas i był tutaj dzisiaj z nami.

**- Czy jest pani dumna ze swojego taty ?**

- Tak jestem dumna z mojego taty, ponieważ nie zdradził tych, co byli z nim w obozie, czy też w partyzantce. Mimo, że bardzo dużo cierpiał jak go bili, bo nie chciał wydać ludzi z obozu, to nie zdradził ich. Jednakże tęsknię za nim każdego dnia, bo moje dzieciństwo przez jakiś czas było pozbawione ojca, dlatego nawet w dorosłym życiu mi go brakuje.

**- Dziękujemy paniom za wywiad? Ciągłe poszukujemy tych nieodkrytych kart historii i cieszymy się, że są jeszcze tacy ludzie, którzy nam, młodym ludziom chcą ją przekazywać i dzielić się z nimi swoimi, jakże bolesnymi wspomnieniami. Dziękujemy.**

**- Również dziękujemy i cieszymy się, że mogliśmy się podzielić wspomnieniami o naszym cudownym ojcu!**

**Wywiadu o swoim ojcu udzielała pani Daniela Szelewicz i pani Maria Gruszka**

